



Guidelines on certain aspects of the MiFID compliance requirements - rola compliance w firmie inwestycyjnej - cz. I

Grzegorz Włodarczyk

Starszy ekspert ds. compliance

W grudniu 2011 roku ESMA przedstawiła do publicznych konsultacji dokument, niezwykle wydawało by się istotny dla sprawowania funkcji compliance w instytucjach finansowych, będący nieomal „Bazyleą dla firm inwestycyjnych”, mianowicie tzw. Consultation paper – Guidelines on certain aspects of the MiFID compliance requirements. Sam dokument w fazie projektowej liczy sobie 32 strony, natomiast uwagi zgłosiło 45 instytucji (polskich niestety brak!) w tym poszczególni regulatorzy, stowarzyszenia, banki, asset managerowie etc. Uwagi i odpowiedzi na pytanie ESMA to tak na oko jakieś 250 stron. Kolejnym krokiem ESMA ma być przeanalizowanie nadesłanych odpowiedzi i docelowo opublikowanie uzgodnionych „Wytycznych(...)”.

Tyle statystyk i wprowadzenia. Analizując dokument oraz załączone odpowiedzi w/w podmiotów można zauważyć, parafrazując, że jest to jedynie swoista „ewolucja, natomiast z całą pewnością nie rewolucja” systemu compliance w firmach inwestycyjnych. Najłatwiej oczywiście będzie się dostosować bankom, które od dawna już taki system miały wdrożony (za sprawą dokumentu Komitetu Bazylejskiego ds. nadzoru Bankowego – ‘Zgodność i funkcja zapewnienia zgodności w bankach’).

Same Guidelines(...) powstały jako wynik kryzysu finansowego, który według autorów (i słusznie!) pokazał, że funkcja compliance powinna zdecydowanie zyskiwać na znaczeniu, a co za tym idzie compliance powinno być angażowane w niemal każdy etap kreacji nowej usługi inwestycyjnej, bądź produktu inwestycyjnego.

W telegraficznym skrócie „Wytyczne(...)” określają:



1. Właściwe zarządzanie ryzykiem braku zgodności w firmie inwestycyjnej – poprzez opracowanie i wdrożenie wymaganych przez MiFID polityk i procedur, przegląd ryzyk, testy zgodności etc.

Jako rozszerzenie należy dodać, iż oczywiście moim zdaniem, zasługą MiFID'u jest to, że wymogła na compliance ewolucję do tzw. modelu „dojrzałego” bądź nawet „bardzo dojrzałego”. Model „dojrzały” to efektywne zarządzanie ryzykiem braku zgodności, to tworzenie biznesowych – I-ych linii zarządzania ryzykiem, to wreszcie stała weryfikacja testów zgodności, natomiast model „bardzo dojrzały” to znowuż wszystko to co i w modelu „dojrzałym” plus stanie się dla compliance realnym wsparciem dla biznesu, włączenie zarządzania ryzykiem braku zgodności do praktyk biznesowych, opracowanie i wdrożenie pełnej metodologii zarządzania ryzykiem braku zgodności etc. To wszystko, moim zdaniem, zawdzięczamy MiFID'owi – nie dała nam tego pralnia, nie dała do końca doktryna klasycznego compliance, dały rynki kapitałowe.

2. Wdrożenie programu monitorowania ryzyk – na każdym etapie „tworzenia” danego produktu czy usługi podlegających pod MiFID, wdrożenie narzędzi i właściwych metodologii. Co ciekawe dokumenty wskazują, na wydawałoby się rzecz oczywistą na poziomie „dojrzałym” czy „bardzo dojrzały”, ale jak pokazuje praktyka nie zawsze oczywistych i nie dla każdego, że kontrole powinny być przeprowadzane nie jedynie „zza biurka”, ale także by dokumenty, oświadczenia etc. jednostek biznesowych były weryfikowane poprzez kontrolę praktyczną.

Jest to o tyle istotne, że z rynku dochodzą czasem wieści, że dana jednostka compliance raportowała (Zarząd, rada nadzorcza) de facto nieprawdę. Dane, które otrzymała z biznesu były tak skonstruowane by spowodować brak reakcji i rekomendacji compliance, a compliance nie zweryfikowało ich „na drugą rękę”. Oczywiście nie trzeba mówić czym takie sytuacje mogą się dla kierujących danym compliance zakończyć (nie wspominając o generowaniu ryzyka).

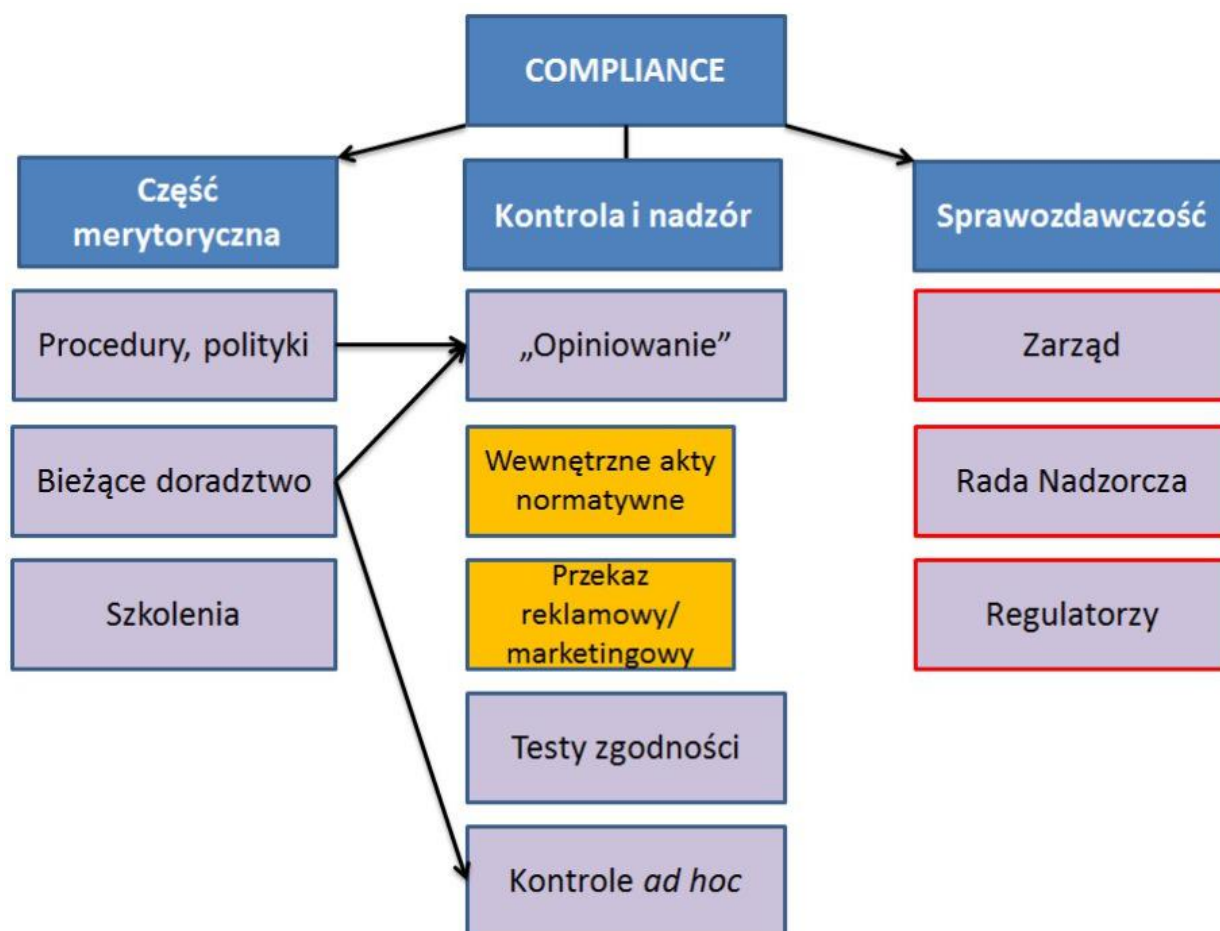
3. Jak przystało na dokument określający zasady „bardzo dojrzałego” compliance także „Wytyczne(...)” wskazują, iż właściwe zarządzanie ryzykiem braku zgodności to zarządzanie wielopoziomowe (od biznesu, przez compliance na audycie wewnętrznym i ryzyku operacyjnym skończywszy).



4. Co także powinno być oczywiste – compliance powinno mieć dostęp, a więc de facto sprawować nadzór nazwijmy to funkcjonalny nad rozpatrywanie reklamacji, w kontekście MiFID’u.
5. Kolejna kwestia – raportowanie do „senior management”, czyli w praktyce do Zarządu oraz docelowo do Komitetu ds. Audytu/Compliance (Rady Nadzorczej). Nic nowego, ale oczywiście cieszy, że zwrócono na to uwagę, gdyż jest to wręcz obligatoryjny element właściwej struktury zarządzania ryzykiem braku zgodności via Rys. 1). Bardzo ciekawym założeniem jest, aby taki raport, powiedzmy roczny z zarządzania ryzykiem braku zgodności, pokrywał merytorycznie wszystkie aspekty i jednostki wewnętrzne związane ze świadczeniem usług inwestycyjnych (a zatem np. odrębnie treasury, custody, sieć, detal, marketing, zachęty etc. etc.), a w przypadkach pominięcia danej jednostki – przedstawiać powody owego pominięcia (myślę, że dobrym powodem mogłoby być np. brak luk w procesie, potwierdzone testem zgodności). Bardzo pozytywnym aspektem dokumentów jest to, że wprowadzają (póki co) założenia raportowania ad hoc do np. Zarządu, w przypadkach np. istotnych naruszeń związanych z MiFID i co ważne

raportowanie nie powinno się odbywać na zasadzie „stwierdzono następujące nieprawidłowości”, ale także zawierać „proponowane rozwiązania”, co może ukrócić praktyki „starej szkoły kontroli”, mówiące, iż „jeśli kontrola nie wykazała żadnych nieprawidłowości, to znaczy, że została przeprowadzona błędnie”. „Wytyczne(...)” wskazują także, że compliance powinno być uczestnikiem korespondencji z właściwymi organami nadzoru.

6. Obowiązki jednostki compliance, oprócz wskazanych powyżej, to zgodnie z „Wytycznymi(...)” także (co również oczywiste) szkolenie pracowników (okresowe i ad hoc), bieżące wsparcie i doradztwo i oczywiście obligatoryjny udział w tworzeniu/opiniowaniu polityk, procedur czy produktów. Każdorazowo w przypadku zmian w prawie, nowych interpretacji UKNF czy ESMA compliance powinno robić krótkie szkolenia z w/w zakresu.





Wydaje się zasadnym, że część szkoleń, w szczególności tych dla większości pracowników, można robić w formie e-learningu, natomiast dobrą praktyką będzie każdorazowe przygotowywanie listy uczestników danego szkolenia.

Warto wspomnieć, że ogólnie pojęty „Zachód” wprowadził jakiś czas temu do metodyki compliance mierzenie tzw. „świadomości” pracowników w danym obszarze. Można to wykonywać dzwoniąc do pracowników np. „lady” i zadając pytania przygotowane zgodnie z metodologią, ale najlepszą dla mnie metodą są póki co ankiety. Oczywiście mogą one przekłamywać rzeczywiste wyniki, ale póki co lepszej metody nie znalazłem. Takie badania (np. roczne) świadomości pracowników w danym obszarze są świetną bazą dla szkoleń (z czego je przeprowadzić) czy też dla testów zgodności (gdzie je przeprowadzić).

7. Kolejna klasyka gatunku – jednostki ds. compliance powinny być wyposażone w tzw. właściwe zasoby, tj. pracownicy winni być doświadczeni i wykształceni kierunkowo. Oznacza to także stałe i wręcz permanentne podnoszenie kwalifikacji przez pracowników compliance – w szczególności poprzez szkolenia (w końcu jeśli ktoś ma być primus inter pares, udzielać wyjaśnień, doradzać czy szkolić, to musi być świetnie wykształcony).

Dobrą praktyką w dzisiejszych czasach jest by jednostka ds. compliance składała się w szczególności z prawników, ekonomistów, osób z wykształceniem w zakresie bankowości i finansów, oraz ze względu na złożoność dzisiejszych systemów niezbędnych do analizy danych – specjalisty ds. IT.

Compliance powinno mieć dostęp do wszelkich niezbędnych informacji oraz analiz, niezbędnych do wykonywania ich obowiązków, czyli do właściwego i skutecznego zarządzania ryzykiem braku zgodności.

Inną dobrą praktyką jest wyposażenie compliance w prerogatywy wstrzymywania danego biznesu, jeśli generuje on zbyt duże ryzyko – decyzja compliance oficera powinna być ostateczną na etapie uzgodnień (oczywiście Zarząd tak czy siak jest władny ją zmienić).